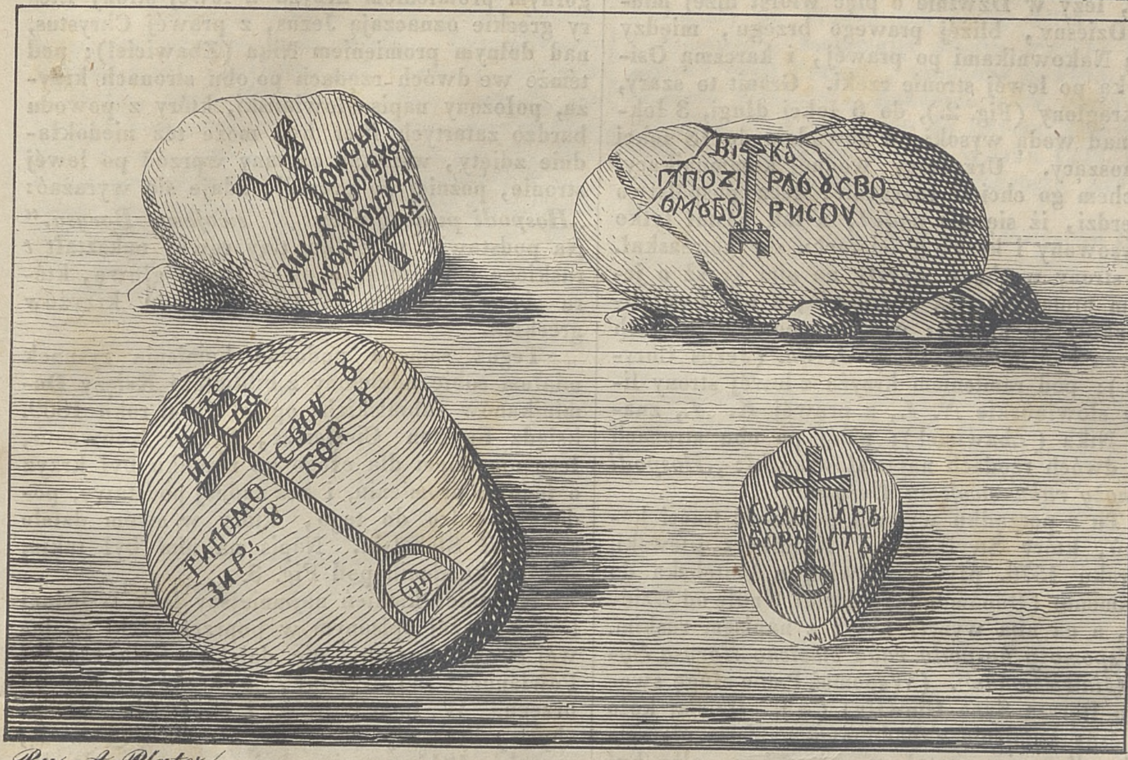
Przyjaciel Ludu.

ROK DZIEWIĄTY. No. 34. Leszno, dnia 18. Lutego 1843.



Rys. A. Plater.

Sążnie łokciowe.

Starożytne kamienie, leżące w Dźwinie koło Połocka i Dziésny.

O starożytnych kamieniach z napisami, znajdujących się w rzece Dźwinie (od XIII wieku) koło Połocka i Dziésny.

Od Połocka aż za Dziésnę, widzieć się dają w Dźwinie starożytne kamienie z wyrytemi na nich krzyżami i napisami słowiańskiemi, poświęcone pamięci niegdyś połockiego Książęcia Borysa Ginwiłowicza. Wiele z takowych musiało już zaginąć, widzialne jeszcze dzisiaj są następujące:

Kamień, *Borysem* zwany, leży w Dźwinie o pięć wiorst niżéj Połocka, blizko lewego brzegu, naprzeciw rowu, na tymże brzegu położonego, *Prorytkiem* zwanego, i majętności Herachty, leżącéj na prawym brzegu téj rzeki.

Wysokość jego, od dna rzeki, 4 i ¾ łokcia, długość do 6 łokci, a obwód łokci 16 wynosi. Składa się on z granitu czerwonego, a powierzchnia jego nad wodą, z powodu wywietrzenia polwika, (1) jest nierówna, i jakby muszlowata. Kamień ten parciem lodów, lub przez usunięcie się gruntu, widocznie został przewrócony w kierunku ku zachodowi, tak, iż napis i krzyż na nim wyryty, widny jest dzisiaj podstawą do góry.

Podstawa krzyża składa się ze trzech stopni. Krzyż o jednym promieniu; napis na nim, w roku 1841. zdjęty, jak Fig. 1. przedstawia, bardzo już nieczytelny, a ztąd niektóre litery mogły być mylnie zrysowane (2). Z lewéj strony promienia krzyż, litery *J. Ch.* słowiańskie z linijką czyli tytlem na wierzchu, oznaczają

(1) Polwik Feldespath.

(2) Jeżeliby kto posiadał dokładniéj zdjęty rysunek nie zatartego jeszcze napisu takowego kamienia, upraszam o udzielenie go dla sprostowania zaszłych uchybień w rysunku.

Jezus Chrystus, z prawéj zaś słowiańskie *J. K. A.* oznacza wyraz grecki *JKa* czyli Zbawcę: spodem we trzech wierszach słowiańskiemi téż literami napis skrócony: *„Hospodi pomoży rabu swojemu Borysu,“* (Panie dopomóż słudze swojemu Borysowi) (3).

Drugi kamień, który w r. 1834. zrysowałem, leży w Dźwinie o pięć wiorst niżéj miasta Dziésny, bliżéj prawego brzegu, między wsią Nakownikami po prawéj, i karczmą Osinówką po lewéj stronie rzeki. Granit to szary, zaokrąglony (Fig. 2.), do 6 łokci długi, 3 łokcie nad wodą wysoki, w obwodzie do 18 łokci wynoszący. Urzędnicy wodnéj kommunikacyi prochem go chcieli rozsadzić, lecz pospólstwo twierdzi, iż się *nie podał*, a tak został tylko narysowany i krzyż u wierzchu się potrzaskał. Od strony wschodu wyryty na nim krzyż o jednym promieniu, na podstawie, z ozdobami listeczków po kątach; w górze po obu stronach krzyża być musiały litery *J. Ch.* (Jezus Chrystus); pod ramieniem krzyża z lewéj strony litery słowiańskie *N. I.*, z prawéj *K. A.*, znaczą Nika (Zbawiciel); niżéj po obu stronach we dwóch rzędach napis słowiański: *„Hospodi pomoży rabu swojemu Borysu.“*

Tu z porządku wypada pomieścić trzeci kamień, który Stryjkowski, Kronikarz litewski, w roku 1576. płynąc Dźwiną z Witebska do Dyamentu (Dünamunde) widział o milę od Dziésny, a na nim wyryty krzyż z napisem ruskim. *„Wspomoży hospody raba swoicho Borysa Syna Ginwiłowaho“*. (Wspomoż Panie sługę swojego Borysa Syna Ginwiły) (4). Dzisiaj koło Dziésny kamienia z podobnym napisem nie widać, albo więc został on zniszczony, albo był tenże sam, który pod Fig. 2. opisałem, a Stryjkowski z domysłu widać dodał do napisu: *Syna Ginwiłowaho,* dla wskazania czyim był synem Borys.

Trzeci największy kamień leży prawie pośród Dźwiny, o siedm wiorst niżéj Dziésny, między majątkami, Bołotkami z prawéj, a Powianużką z lewéj strony rzeki; wysokość jego od dna rzeki jest łokci cztery; w roku 1841., we Wrześniu, wodą był zajęty od 3 łokci; obwód 31 łokci. Z szarego złożony granitu, musiał takoż przez lody zostać przewrócony, gdyż podstawa krzyża sterczy w górę, a ramiona w dół spuszczone w kierunku ku wschodowi. Na płaszczyznie równéj wyryty krzyż duży grecki dwupromienisty; wysokość jego łokci cztery, calów pięć, promień górny długi na łokieć i calów 3, dolny na łokieć, calów 16. Podstawa wysoka na łokieć i calów 6, szeroka na łok. 1, calów $9\frac{1}{2}$; wysokość litery calów 5. (Fig. 3). Nad górnym promieniem krzyża z lewéj strony litery greckie oznaczają Jezus, z prawéj Chrystus, nad dolnym promieniem Nika (Zbawiciel); pod témże we dwóch rzędach po obu stronach krzyża, położony napis słowiański, który z powodu bardzo zatartych liter być może téż niedokładnie zdięty, wszakżè czytany wprzód po lewéj stronie, poźniéj po prawéj, zdaje się wyrażać: *„Hospodi pomoży rabu* ╳ *swojemu Borysu.“* Na podstawie w kółku trzy rowki nakształt *t* ruskiego oznaczają zapewne trupią głowę, która się zwyczajnie kładzie u spodu krzyżów greckich.

Tegoż samego podobno kamienia rysunek miałem sobie udzielony z biblioteki Księży Dominikanów zabialskich; opisał go w roku 1809. ksiądz Faustyn Ciecierski, Przeor Konwentu, lecz nie wiem dla czego na rysunku był krzyż o jednym promieniu, i bez żadnéj podstawy, podobny bardzo do tego, który w swém dziele zrysował Stebelski. Napis na nim był takiż, jak na kamieniu pod Fig. 3.

Nakoniec kamień najmniejszy leży w jednéj linii z wyżéj opisanym w poprzek rzeki po lewéj stronie brzegu, nie daleko ujścia rzeczki Powianużki do Dźwiny, o kroków kilka od brzegu. W latach 1824. i 1841. (bardzo suchych) był on jeszcze na $\frac{1}{4}$ łokcia pod wodą, w roku 1811. powierzchnia jego okazała się równo z wodą, został on natenczas zrysowany przez dziedzica Powianużki, obywatela Ruścickiego.

Składa się on z granitu czerwonego, długość jego łokci dwa i pół, szerokość łokci dwa, grubość $\frac{3}{4}$ łokcia wynosi. Powierzchnią ma płaską, na któréj krzyż wyryty kształtem wskazanym pod Fig. 4., na łokieć długi, obrócony ku wschodowi, z podstawą okrągłą. Po obu stronach jego napis słowiański zdaje się wyrażać w skróceniu wyrazów: *Sylny chrobry Borys Swiaty*, (silny, mężny Borys święty). Napis takowy już dzisiaj jest prawie nie czytelny (5).

Zdaje się nie podpadać wątpliwości, iż te kamienie były tak nacechowane dla uwiecznienia pamięci pobożnego Borysa Ginwiłowicza, Książęcia połockiego; i chociaż historycy rossyjscy mają tego Borysa za bajecznego Księcia li-

(3) Kojałowicz na karcie 74. swéj Kroniki powiada, że za jego czasów (zapewne koło Połocka) widzieć można było niezmierny kamień, w pośród Dźwiny sterczący, na którym pięcioraki krzyż był wybity z napisem zapewne przetłumaczonym ze słowiańskiego na łaciński język (Miserere domini mancipio tuo Boryso Ginvilonis filio). Święcki: *Opis starożytnéj Polski,* tom II., karta 234. Z podobnym krzyżem kamienia nie zauważałem teraz ani koło Połocka, ani téż koło Dziésny.

(4) Stryjkowskiego *Kronika*, i Stebelski: *Żywot ŚŚ. Eufrozyny* i *Parascewyi* r. 1781. Ten ostatni w dziele swém daje krzyżowi kształt odmienny od tego, który przedstawia rysunek pod Fig. 2.

(5) Przesyłając niniejsze pisemko, zawiadomiony zostałem o dwóch lub trzech jeszcze podobnych kamieniach, jakoby leżących w rzece Dziésnie, między Dziésną a majątkiem Mikołajewem, o pięć wiorst od tego miasta odległym; gdy dokładniejszą o nich powezmę wiadomość, nie omieszkam jéj udzielić uczonéj publiczności.

tewskiego, wszakże Gwagnin, Stryjkowski, Stebelski i inni litewscy Kronikarze przekonywają o jego istnieniu, a Narbut wywodzi w ten sposób Dynastyą Książąt litewsko-połockich:

Mingiłło, syn Erdywiłły, W. Księcia litewskiego, osadził na tém Księstwie wnuka swojego Trojnata Skirmuntowicza; dla uposażenia drugiego syna Ginwiłły, postanowił podbić Połock, w jakowym celu r. 1190. przedsięwziął wyprawę przeciw temu miastu. Republikanie stawili czoło Litwinom pod mieściną, zwaną: *Horodin*, czyli *Horodziec*, gdzie przyszło do walnéj bitwy, w któréj waleczni obrońcy niepodległości swojéj prawie wszyscy polegli, Horodin spalone zostało, a Połock otworzył bramy swoje bez oporu zwycięzcom. Tym porządkiem utworzyło się Księstwo litewsko-połockie. Mingajłło, panując nad Litwą i Nowogródkiem, nie chciał sam nosić tytułu Księcia połockiego, i po ustaleniu władzy w Połocku, tę oddał synowi swojemu Ginwiłłowi, a sam zakończył życie w Nowogródku trockim w r. 1192., gdzie zwłoki jego złożono koło tego miasta w wysokiéj usypanéj mogile (6).

Ginwiłł Mingajłowicz przyjął wiarę i imie chrześciańskie Jerzego. Poślubił on sobie Maryą, córkę Książęcia twerskiego. Borko (7) urodził się r. 1125., umarł r. 1199., w Orszy, którego to miasta był założycielem.

Po nim nastąpił na Księstwo połockie syn jego Borys Ginwiłłowicz, miał on rozprawy ze Smoleńszczyzny, z Witeblany, Pskowem i Nowogrodem. R. 1201. Połoczanie w przymierzu z Litwinami napadli na okolice Wielkich Łuk, lecz zostali odparci od Nowogorodzian (8). R. 1202. Borys, Książę połocki, wpadł z wojskiem do Inflant i obległ Ikskulę. Łotwacy, nie będąc w stanie wytrzymania natarcia, okupili się pieniędzmi. Biskup rygski, Albert, osadziwszy rycerstwem zamek Holm, poraził Połoczan, tak, iż Borys odstąpić musiał oblężenia zamku, wracając spiesznie lewym brzegiem Dźwiny do Połocka (9).

Borys był bardzo pobożny, pobudował w Połocku cerkiew Ś. Zofii na Zamku, Spasa, czyli Zbawiciela, nad rzeką Połotą, o pół mili od miasta, przy któréj znajdował się Klasztor mniszek; Cerkiew ŚŚ. Borysa i Hleba z Klasztorem nad rzeczką Bielczycą (10). Materyały do tych budów, cegłę, wapno, gips, sprowadzał z Inflant Dźwiną, gdzie Niemcy mieli już dostatkiem rzemieślników.

Borys przed śmiercią swoją przywrócił Połoczanom prawa i wolność, odjęte przez dziada swojego, umarł roku 1206. (11) Pogrzebiony w Połocku w Cerkwi Ś. Zofii na zamku.

Po Borysie objął Księstwo połockie syn jego Rechwald czyli Rogwold, urodzony r. 1164. i ochrzcony Wasilem; panował on z władzą dziedziczną na Orszy, w Połocku był zaś konstytucyjnym Książęciem, podobnie jak Książęta nowogrodzcy (12). Wasił umarł w Dorpacie. Pozostały po Wasilu syn jego, Hleb, zszedł bezpotomnie, zostawując siostrę rodzoną Parascewyę czyli Praxedę, urodzoną r. 1185., która była przełożoną Zakonnic przy Monasterze spaskim, zkąd udała się do Rzymu; tam dokonała świętobliwego żywota w roku 1239. i kanonizowaną została przez Grzegorza Xgo Papieża w r. 1273. (13)

Po wygasłéj lini Ginwiłły, Księstwo litewsko-połockie rozpadło się, i Połock nie był spokojny, mając zerwane stósunki z Litwą, aż do panowania Ryngolda, gdy wcielonym został do Państw jego pod nazwaniem Księstwa połockiego.

Jakkolwiek być mogą uchybienia w datach życia tych Książąt połockich, nie podobna wszakże całkiem zaprzeczać ich bytu; i prócz Kronik o nich piszących, pomniki te od sześciu wieków istniejące w Dźwinie, równie jak kamień znaleziony w r. 1818. koło Orszy (14), poświęcony Wasilowi Rochwoldowi, synowi Borysa, uwieczniają pamięć tych Książąt. Lecz zastanówmy się dopiero nad celem wzniesienia takowych pomników.

Możnaby wnioskować, iż kamienie, leżące w Dźwinie od Połocka aż do rzeczki Powianużki, oznaczały granicę państwa Księcia Borysa; że dwa kamienie, leżące w poprzek Dźwiny naprzeciw ujścia Powianużki, wskazywały powrót granicy tąż rzeczką; lecz w takowym razie byłoby więcéj podobnych kamieni w górę Dźwiny za Połockiem, i na suchych granicach Księstwa. Podobniéj więc jest sądzić ze Stryjkowskim, iż Książę Borys, będąc pobożnym Panem (15) i wznosząc w Połocku tyle świątyń i klasztorów, widząc osobiście w Inflantach, w czasie swéj tam wyprawy, potrzebne materyały do budów, sprowadzał je Dźwiną, a dla uproszenia błogosławieństwa Boskiego takowéj żegludze, (dotąd niebezpiecznéj

(6) O tym kurhanie wspomina Gwagnin.
(7) Kronika Bychowca nazywa tego Księcia Borko.
(8) Karamzin, tom III, str. 94.
(9) Kronika inflantska Grubera.
(10) Kronika Bychowca, i Stebelski: *Żywoty ŚŚ. Panien Eufrozyny i Parascewii.*

(11) Narbut, *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, tom III, stron. 312.
(12) Narbut, też dzieje, tom i stronica.
(13) Stebelski: *Żywoty ŚŚ. Eufrozyny i Parascewii.*
(14) Narbut w swém dziele: *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, powiada, iż w r. 1818, o dziewiętnaście wiorst od Orszy, znaleziono wielki kamień z krzyżem i napisem: *W lieto* 6679. (1171.) *Maja 7. deń dospien krstnem Rochwaldu synu Borysowu.*
(15) Kamień, przedstawiony na rycinie pod Fig. 4., jest dowodem, iż Książę Borys od swych poddanych był miany za pobożnego, gdyż wyraz *swiaty*, wyryty na nim, uważać należy za *pobożny*. Albowiem nie był on uznany za świętego.

w tych miejscach z powodu wielkiéj ilości brył granitu), znaczniejsze poświęcił Bogu wyrytemi na nich krzyżami i napisami, tém bardziéj, że i Narbut, pisząc o kamieniu, odkrytym koło Orszy, polecającym opiece Boskiéj Wasila, syna Borysa, powiada, iż był zwyczaj u Krewiczów stawienia kamieni z krzyżami i napisami, co oznaczało pobożne westchnienia o szczęściu Książąt panujących.

A. Plater.

Wspomnienia historyczne z czasów Jana Sobieskiego i Augusta II.

Przez *N. Rasińskiego.*

(Ciąg dalszy.)

Rok 1689.

Załuski w listach swoich już nam ogłosił zgon Ateisty Kazimierza Łyszczyńskiego, Podsędka brzesko-litewskiego, do czego niektóre jeszcze szczegóły jako duch ówczesny pobożnego wieku objawiające dodać tu winienem. Łyszczyński powątpiewając o bytności Boga, poważył się zdanie to jawnie wynurzyć. Pasek w swoich pamiętnikach mówi, iż nawet sobie znalazł był stronników. Sposób podobnego myślenia, powszechnie w oczach wszystkich zgrozą będący, ściągnął karę męczeńską na niego. Wytoczona sprawa na sejm w Warszawie, dnia 20. Lutego 1689. Rafał Leszczyński, Wojewoda poznański, ojciec Króla naszego Stanisława, wystawiając w swéj mowie postępek ten jako obraz zuchwałości człowieka, „muszę tedy,“ rzecze, „W. Król. Mości, Panu memu miłościwemu, zalecić karę dla przykładu, a nie ułaskawienie. Nic mnie od mego postanowienia nie odwiedzie, bo jeśli w niebie na litość zasłuży, przeczyści się owszem przez ogień. Już tedy *miserante morte recedat!* (niechaj męczeńskiéj śmierci ulegnie!) niech bezbożne pisma z ręku i w ręku będą palone, sam w ogień żywo wrzucony, i proch jego wystrzelony, aby tak zginęła z hukiem pamięć jego bezbożności!“

Wszakże ten wyrok srodzéj jeszcze wykonanym został. Wyciągnięto mu rozpalonemi obcęgami język, powyrywano usta, palono potém z osobna ręce, pierwéj nim całkiem w ogień wtrącony został.

Jeszcze za życia napisano mu taki nagrobek:

„Ah przechodniu!
Unikaj tych kamieni, abyś nie zginął.
Nie człowieka one,
Ale głaz gadatliwy ukrywają,
Co
Życie całe drętwiał.
A nie wierząc w Boga,
Uczył przecież,
Iż mądrość mędrców, jest roztropném kłamstwem,
Sam zatem ze wszystkich kłamców najgorszych największy kłamca,
Który z tych głazów mógł się był prawdy dowiedzieć.
Iż gniewem bogów (pogańskich) człowiek niekiedy w kamień się zamieniał,
Człowiek nawet rozumny.
Nierozumny zaś tutaj kamieńmi skamienowany,
Aby się w kamień zamienił.
Niesłychane to dotychczas zjawisko,
Iż, jak niegdyś Cyrce (bóstwo pogańskie) czarami swemi w głazy zamieniała,
Tak on
Własném urojeniem skamieniał.“

Po łacinie tak tenże napis wyrażono:

E heu viator!
Lapides istos cave ne pereas
Non hominem,
Sed Saxum loquax teguntur
Quod
Tota vita riguit;
Dum deum non credidit
Docuit tamen
Doctrinam sapientium prudens esse mendacium,
Solus pessimus maximus mendax.
Qui a lapidibus potuit didicisse veritatem,
Hominem Deorum ira in lapidem esse aliquando mutatum,
Et quidem salsum,
Insulsus hic lapidibus lapidandus
Nisi lapis esset.
E heu novum prodigium
Homines artificio Circes in brutum mutantur
Solus hic
Ingenio suo lapidatur.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Krótka historyczno-chronologiczna wiadomość o dawnym Dynaburgu i o fortecy dynaburgskiéj od roku 1667., o jéj garnizonie, arsenale, tudzież o Starostach dynaburgskich; z dodatkiem funduszu Alexandra Korwina Gąsiewskiego na kościół dynaburgski, assygnat, ordynansów i listów autentycznych Hetmana W. ks. lit. do Starostów dynaburgskich pisanych, oraz krótkiéj informacyi o Frej-kompanii Platera.

(Koniec.)

Umarł Jan Ludwik roku 1736., zostawując w życiu jednego syna Konstantego Ludwika.

Konstanty Ludwik Plater, syn Jana Ludwika, czasu sejmu *pacificationis* za Augusta III.

był Posłem z Inflant, i za życia ojca został Starostą grodowym dynaburgskim, na co otrzymał przywiléj Augusta III. r. 1746., w którym to roku postąpił na pisarstwo litewskie. W roku 1754. został Marszałkiem trybunału W. ks. lit., późniéj Kasztelanem połockim, na którym to urzędzie zaszczycony orderem Orła białego. W czasie wojny siedmioletniéj, gdy wojska rossyjskie szły do Prus, otrzymał przez Feldmarszałka Apraxina od Imperatorowéj Elżbiety order Ś. Aleksandra newskiego. W roku 1758. mianowany przez Augusta III., Wojewodą mścisławskim. W czasie gdy król August dał księstwo kurlandskie synowi swojemu Królewiczowi Karólowi, Konstanty Ludwik Plater, jako Senator rady, był jednym z naznaczonych Komissarzy przy Królewiczu, i zostawał w tym obowiązku, doradzając wiernie Księciu aż do jego odjazdu z Nitawy. W roku 1762. po śmierci Sapiehy, Podkanclerza, otrzymał pieczęć mniejszą litewską, która wszakże mu nie doszła z powodu zerwanego sejmu warszawskiego; w nagrodę czego Król Stanisław August konferował mu r. 1770. kasztelanią trocką, dawszy wprzód chorągiew petyhorską. Miał Konstanty Ludwik Plater za żonę Księżniczkę Ogińskę, rodzącą się z Wiszniowieckiéj, siostrę Michała Ogińskiego, Hetmana W. ks. lit. Umarł on r. 1775. w rezydencyi swojéj w Krasławiu, zostawując trzech synów.

Józef Wincenty Plater, starszy syn Konstantego Ludwika, za konsensem Stanisława Augusta, Króla, za życia jeszcze ojca r. 1770. otrzymał odstąpione sobie Starostwo grodowe dynaburgskie, a po przelaniu go na brata swojego Kazimierza, za przywilejem Stanisława Augusta został Starostą grodowym brzeskim. Późniéj konferowano mu pisarstwo polne litewskie, a w roku 1774. obrany Marszałkiem koła głównego W. ks. lit. Był też Komandorem maltańskim, i prócz tego ozdobiony orderami Ś. Stanisława i Orła białego. Roku 1794. został Kasztelanem trockim; za żonę miał Kasztelankę Sosnowską.

Kazimierz Konstanty, 2gi syn Konstantego Ludwika Platera, a brat Józefa, roku 1764. obrany Posłem z Inflant na sejm elekcyjny Stanisława Augusta, a we dwa lata później na sejm ordynaryjny warszawski; w roku 1770. za konsensem Stanisława Augusta cedowane po bracie Starostwo grodowe dynaburgskie otrzymał i był szóstym bez przerwy od Jana Andrzeja, Starostą grodowym dynaburgskim aż do pierwszego podziału Polski; po nastąpieniu którego mając część dóbr w zakordonowanym kraju, posłany został roku 1776. od Gubernii połockiéj jako delegat do Petersburga, do Imperatorowéj Katarzyny, gdzie od téj monarchini otrzymał potwierdzenie possessyi Starostwa dynaburgskiego po dni życia swojego.

Na sejmie polskim, jako mający dobra w Litwie, tegoż 1776 roku wybranym został do *Rady nieustającéj*, w któréj zasiadał lat cztery w departamencie sprawiedliwości. Późniéj na sejmie grodzieńskim roku 1784. powtórnie do téjże *Rady nieustającéj* wezwany, zostawał w niéj drugie lat cztery. Postawiony przy osobie Króla, wpływał do interesów zagranicznych, a towarzysząc mu w podróży do Kaniowa, dla widzenia się z Imperatorową Katarzyną II. ozdobiony został Orderem Aleksandra newskiego. W roku 1775. za dozwoleniem Stanów sejmowych ufundował Komandoryą maltańską dziedziczną w domu swoim. W roku 1790. postąpił na godność Kasztelanii trockiéj. Roku 1791. ozdobiony orderem Orła białego, a wprzód orderem Ś. Stanisława. Roku 1794. za zdaniem *Rady nieustającéj* Stanisław August zaszczycił go przy boku swoim pieczęcią mniejszą litewską. — Za żonę miał Kazimierz Konstanty Plater Borchównę, Kanclerza koronnego Borcha córkę. Zostawił siedmiu synów, którzy wyjednali dla siebie u Cesarza Aleksandra potwierdzenie Starostwa dynaburgskiego na lat kilkadziesiąt od śmierci ojca, które wszakże przed zakreślonym terminem z possesyi ich wyszło w roku 1824. i zamienione zostało w osady wojskowe, przebywszy w imieniu Platerów, Starostów dynaburgskich, lat 154.

A... Plater.

Obraz wieku Zygmunta III.

Przez

Franciszka Siarczyńskiego.

(Dalszy ciąg.)

Prawdę mówiąc, sami różnowiercy przez wzajemne zawiści i spory siebie zgubili. Niecierpiąc się, ochydzali się wzajem, miotali na się obelgi, potępiali jedni drugich naukę, a tym samym sposobem zaostrzyli broń, którą ich ranili i pokonywali Katolicy. Wytknął Lubieniecki tę wadę współbraciom swoim, spostrzegli się Statoryusz, Chrząstowski, Grzegorz z Żarnowca i inni różnowiercy, jak kłótnie wspólne ujmowały im sił do opierania się duchowieństwu polskiemu, które na nie odważnie ze wszech stron nacierało, i częstokroć ich własną bronią walczyło. Umyślili się więc związać i połączyć w jedno ciało i środki ku temu przedsięwzięli (1).

---

(1) Różnowiercy polscy dla oznaki umówionéj między sobą jedności postanowili jakoby order, to jest medal złoty z twarzą Śgo Tomasza, który zawieszony na szyi nosili. Z tym znakiem gdy się pokazali na sejmie, powstały przeciw nim gromiące Katolików głosy. Solikowski zaś, arcybiskup lwowski, doradził, aby wprowadzić bractwo Ś. Anny, któréj medalem Katolicy się zdobili. Jakoż bractwa te z największą okazałością naprzód do Krakowa i Lwowa wniesione zostały. Król z Anną, królową, pierwsi w poczet bractwa zapisać się dali, senat i dwór poszli za tym przykładem, a wtedy różnowiercze medale ukrywać się musiały.

Pracowali nad tém najusilniéj Moskorzewski i Smalcyusz. Nie jest moją rzeczą mówić tu o zjazdach, jakie przed panowaniem Zygmunta III. różnowiercy w celu przywiedzenia do skutku żądanéj jedności składali. Już na zjeździe stobnickim w domu Stankara była umowa związku, już się do niéj skłoniły wszystkie umysły, nie wiele czyniąc trudności, jakby wierzyć trzeba, byle tylko nie po rzymsku. Ale osnowę nawiniętą do zgody zerwał Krzysztof Przechadzka, pastor z Dubiecka. Zgromadzali się kilkakroć za Zygmunta; w Lublinie r. 1611. i 1612. miane sobory, bardziéj rozjątrzyli umysły niż do jedności zbliżyli. Tenże miał skutek ich zjazd w Piotrkowie. Zejście się w Gdańsku z Mennonistami (2), obydwom stronom pożytku nie przyniosło. Mieli jeszcze swe sobory w Gorlicach roku 1617., późniéj w Rakowie, w Bełżycach i innych miejscach, ale się zgodzić niemogli. Próżno ich Licinius, minister z Nowogrodka, do jedności zachęcał; każde wyznanie prawdę i słuszność mieć chciało i przytém obstawało z zapałem.

Lecz najwięcéj Socynianie nasi obarczeni byli zarzutami od nauki rzymskiéj obrońców: Powodowskiego, Skargi, Zebrowskiego, Grodzickiego, Wargockiego, Łaszcza, i innych. Zastawiali się im różnowiercy, czyli, jak ich Skarga zowie, różnobożany, tarczą słów obfitych, pism licznych, lecz słabych dowodów, jakoto: Czechowicz, Pauli, Niemojewski, Orzechowski, i t. d. A lubo zawstydzeni nieraz, nietracili przecie odwagi, wezwani na rozprawy i rozmowy, śmiało pole stawiali. Pospolicie obie strony bardziéj rozjątrzone, niżeli zjednane rozchodząc się, zwycięstwo trąbiły. Opisy tych teologicznych szermierzów, tych utarczek, zostawili nam: Radzimiński, Smiglecki, Rozciszewski, Stefanowski, Sawicki, Cichocki, Tyszkiewicz, i wielu innych. Zaś Jakób Zaborowski dowodził, iż łatwiéj woda z ogniem, niż z Katolikami kacerze zjednoczeni być mogą (3).

Gdy się nie udało różnowiercom, aby się między sobą wjedno ciało połączyli, dla dania mocniejszego Katolikom odporu, ułożono, aby się z Rusią odszczepną sprzymierzyć. Wysłali na zabor wileński swych posłów (4), r. 1599. Czynione do związku religijnego namowy niepowiodły się, zwłaszcza Aryanom podejrzanym u Rusi dla niewiary w tajemnicę Trójcy. Ruś przeto od nich stroniła. A gdy Aryanie nawet na układ nowego wyznania zezwalali, Rusiny do wyroku patryarchów swych Carogrodzkiego i Aleksandryjskiego odwołali się, i dla tego związek ów do skutku nie przyszedł. Przystąpiła jednak Ruś do umowy, w któréj wszyscy różnowiercy krajowi bronić się wzajem przyrzekli. Zanosiło się już wtedy na powszechne Aryanów z kraju wygnanie, rządy nawet obce tego żądały; Rusini ich bronili i utrzymali (5).

I gorliwość dla sprawy religii katolickiéj i powody dobra kraju wymagały tego, aby było Ruś pod panowaniem Rzeczypospolitéj będącą przywieść do jedności z kościołem rzymskim, przezcoby narody polskie i ruskie, mocniejszym, nad inne, węzłem wiary spojone być mogły. Czynił Rzym w téj mierze najusilniejsze od dawna staranie; wdawał się w pośrednictwo pokoju między Polską i carami Rossyi, aby ją sobie przychylił; zezwolił prawie na podane Antoniemu Possewinowi warunki, aby tę jedność ułatwił i przeszkody usunął. I własném przekonaniem i zachęcaniem papieża i namowami duchowieństwa polskiego wiedziony, pomagał temu zamysłowi Zygmunt III. Pracowali z największych sił natężeniem Jezuici, chciwi chwały i zasługi u dworu rzymskiego, którym to ów szczególniéj polecił. Pierwszy sobor ku temu zgromadzony w roku 1594. pod przewodnictwem Michała Rahozy, metropolity kijowskiego, skutku dobrego czynił nadzieję. Powtórny sobor liczniéj zebrany, w obecności pełnomocników rzymskich i polskich r. 1596. w Brześciu litewskim, byłby może zupełną i powszechną jedność wiary między dwoma narodami sprawił (6), gdyby byli zręczniéj do tego dzieła się wzięli, gdyby prawdziwa miłość chrześciańska i równość braterska, gdyby uległość wzajemna

(2) Mennoniści kacerze są nowochrzceńcy hollenderscy. Nazwę od Mennona Simonis, kacermistrza, rodem z Fryzyi, wzięli. Uczniowie jego w Polsce połączyli się z uczniami Socyna. Nowego tylko zakonu pisma powagę uznają i wiele zakrawają na Kwakrów angielskich. Dotąd jeszcze w Prusiech i gdzie niegdzie w Polsce utrzymują się.

(3) Przeciw zamiarom zgody Katolików z nowowiercami wydał bezimienny pismo: „Pax non pax.“ w Krak. 1615.; w niém dowodzi, że jak prawda z kłamstwem, anioł z czartem, tak Ewanielicy z Katolikami pokoju mieć nie mogą. Odpowiedź z strony nowowierców: „Pacatus impacatus.“ Crac. 1616. całą winę niepokoju Katolikom przyznaje. Wyszydził bezimienny nowowierców niezgrabnym rymem z napisem: „Synod ministrów heretycznych, na którym radzą o zgodzie z Katolikami i o patronie“ w Krakowie 1616 r.

(4) Braun: „de scriptor. pol.“ wspomina rękopisma: „Unia, albo Konfederacya wieleńska między Ewanielikami i ruskiemi kościołami roku 1599.“ X. Birkowski, w kazaniu: „Exorbitancya ruska,“ twierdzi, iż kacerze niemniéj z Tubingii wyprawili do Jeremiego, patryarchy carogrodzkiego, wyznanie swoje, oświadczając chęć połączenia się z kościołem wschodnim, byle ich wyznanie przyjęte od niego zostało. Ale, jak pisze Stan. Sokołowski, i chęć jedności i wyznanie ewangielickie patryarcha odrzucił. Unię obywatelską, wilenską Ewanielików z Grekami podpisali: Jerzy książę Radziwiłł, kasztelan trocki; Andrzéj Leszczyński, wojewoda brzeski; Kiszka, Tyszkiewicz, i t. d Węgierski str. 490.

(5) Gdyby kacerze polscy niemieli byli wsparcia od odszczepieńców ruskich, pewnieby się nawet publicznie pokazać nieśmieli byli. „Nisi nostros istos Ruthenos Grecco schismaticos in subsidium adsciscerent, vix in publicum comparere auderent.“ St. Lubieński, de Episc. geren. p. 283.

(6) Obszerniéj o Unii mówić się niżéj będzie.

umysłami stron obydwóch rządziła; gdyby postępowano było w dziele tak ważném powoli i przez środki jak najłagodniejsze, nieużywając bynajmniéj przymusu (7), niejątrząc sejm krzywdzącemi zarzutami, i zawczesném od kościoła wyklęciem tych, którzy unii przeciwnymi byli; gdyby nakoniec dotrzymano tym, co przystąpili do unii danego zaręczenia, że do senatu, że do równości swobód z duchowieństwem obrządku łacińskiego, Władykowie i duchowieństwo ruskie unickie przypuszczeni zostaną. Ale użyte środki przemocy, obejścia się z odszczepieńcami zbyt ostre, uwięzienie upornych popów, zamykania cerkwi, zrzucania parochów, tak dalece lud niski odraziły od naszego kościoła i jedności, iż za świadectwem Lwa Sapiehy, wyraźne głosy jego słyszeć się dały, że wolą się poddać jarzmu bissurmanów, niżeli takowe uciemiężenie w religii i nabożeństwie swojém ponosić. Ileż tak źle prowadzone dzieło unii, ściągnęło klęsk okropnych na ojczyznę naszą? Niestałoż się dla nas najpiękniejszych krajów utraty przyczyną?

Takowy tedy wierny obraz religii w Polsce wystawiają nam dzieje narodu za panowania Zygmunta III. Ukazują ją samemi przeciwnościami wzmocnioną, w publicznych obrzędach kwitnącą, ukazują katolicyzm schylony do upadku w Polsce gorliwą pracą i światłem zgromadzenia zakonnego dźwigniony i wsparty, ukazują śmiałe usiłowania nowowierców, którzy w spokojnym stanie rzeczy rozpostrzeć się nie zdołali, wśród zawichrzenia powszechnego panować chcieli (8), ukazują, tak w bezkrólewiu, jako i w innych zamieszaniach krajowych, iż zawsze różnowiercy zuchwałością, lecz Katolicy liczbą przemagali (9); że lubo Jezuici o duchu prześladowania, a który uniesionéj tylko żarliwości mógł być skutkiem, winieni byli; Zygmunt, ich radom i naukom powolny, o niego winionym być niemógł; że nigdy ciż różnowiercy, którzy wolność religijną i swobodę obywatelską mieszali, nie chcieli byli tyle ulegać rządowi, ile rząd im pobłażał, i zupełnie spokojnymi być nie mogli.

Ale mimo tego, że znoszeni od rządu byli, doświadczali jego dobrodziejstw; niewyłączono ich od żadnych krajowych urzędów, mieszczono nawet w senacie, lubo wszelkiego rodzaju kacerstwa tak dalece się do Polski cisnęły, i w niéj schronienie znajdowały, iż sami przez żart kraj nasz, tandetnym szat wszelkiéj barwy kramem nazywali; byli w ich liczbie, którzy sławę naszą szczypali; (10) byli wichrzyciele, którzy nasz

(7) Musieli być odszczepieńcy Rusini do nauki i obrządków katolickich nagleni, kiedy na ich skargę uchwała sejmowa stanęła r. 1618., która czynić im przymusu w religii zabrania. Zbyt żarliwe duchowieństwo Unitów poczytywało za zasługę przez wszelkie sposoby Unię między Rusią rozszerzać, a kroki znaglające, osłonione mylnie powagą pisma Śgo, przywodząc jego wyrazy: przymuś wniść, „compelle intrare“ przeciwne odstręczeniem Rusinów skutki zrządziły. Jaśnie to okazuje pełen rozsądnych uwag list Lwa Sapiechy, kanc. wiel. księst. lit., do Jozefata Kuńczewicza, archi-episkopa połockiego, r. 1622. pisany.

(8) Nie trzeba jak tylko czytać dzieje tego panowania, aby uznać tę prawdę, że wszystkich zaburzeń krajowych, największa podnieta z różnowierców była. W wielu miejscach do rozkrzewienia swéj nauki użyć mocy ważyli się, szczególniéj w Prusiech, gdzie luteranizm wziął górę tak dalece, iż gdyby król swą powagą niewsparł był pozostałych Katolików, i jeden byłby się nieutrzymał. Przed sejmem warszawskim r. 1613. wydane od miast pruskich pismo ogłaszało sposoby, jak łatwo reszta Katolików wypędzona z nich być może. Zamknięte zostały katolickie kościoły, oddaleni z szkół nauczyciele, zaprzeczone dochody, i t. d. — Alloq. Osiec. p. 249. — Nadto byłbym obszernym, gdybym sprawy, sądy, kommissye, wyroki między katolickiem duchowieństwem a różnowiercami w Prusiech zaszłe opisywać miał. W Elblągu więcéj jak indziéj zaburzona była spokojność. Mieszczanie za wydarcie kościoła Katolikom, wyrokiem Działyńskiego, wojewody malborskiego, ukarani zostali: Szymon Rudnicki, biskup warminski, klątwę na nich rzucił i w całéj Warmii handlu z Elblągiem zakazał. Podali Gdańszczanie, Elblążanie i Torunianie sejmowi r. 1615. obszerne i uczone pismo; w niém dowiodłszy wprzód ogólnie, iż nikt do wyznania przymuszonym być nie powinien, wspominają o dawnych ustawach krajowych i obcych, na których się zupełnie wolność religii zasadza; o Zygmuncie Auguście, który listami swémi też wolność Prussom zwłaszcza zapewnił; o Zygmuncie III., który pokój różnowiercom zaprzysiągł. Mówią tamże o rozruchach zdarzonych w Wilnie, Krakowie, Poznaniu, Lublinie, z powodu religii. Skarzą się na rozsiewanie przeciw różnowiercom nauki i książki Jezuitów, i otwarte wytępienia ich zamiary. Proszą o zniesienie wyroku wywołania przeciw nim wydanego. Odpowiedź senatu dana r. 1616. niezapiera im wolności sumienia, „ale nie macie,“ wyraża, „wolności czynienia zamieszek w kraju, zabierania Katolikom kościołów, duchownym dochodów, i t. d.“ — M. S. Poseł. str. 193.

(9) Gdy na zjazdach wyboru króla sprawione przez różnowierców zaburzenia, wojną domową groziły, utrzymali pokój Katolicy, bo sejm był złożony w Warszawie wśród Mazowsza, gdzie mnoga szlachta kacerstwem się brzydzi.

(10) „Beneficiis ac honoribus aluntur omnes, quamlibet doctrinam et opinionem propagantes ut per jocem ipsi nos Poloniam patriam vendatam vocemus A. Rotundus Miles. p. 8.“ — Gdy cesarz Ferdynand II. dla utrzymania się na tronie czeskim, na który kacerze Fryderyka V., wojewodę Renu, królem swym obrali, wojnę wieść musiał, zewsząd się kacerstwo na odparcie Austryi spiknęło. Anglia, Hollandya i część Niemiec, zawarłszy związek w Halli, oświadczyli się za Fryderykiem; Bawarya i Saxonia cesarzowi sprzyjała. Toczyła się wojna piórem i orężem. Kacerze niebo i piekło poruszyć starali się. Z tych pocztu byli oszuści, głowy zagorzałe, którzy głosili miane jakoby z nieba objawienie, że djabli wezmą Papieża z Jezuitami, że Austrya upadnie, że Lutra nauka w kościele bożym panować będzie. Oręż cesarski wszystkich pokonał. Fryderyk do Niderlandu się schronił; r. 1624. wyrokiem Ferdynanda wszystkie duchowieństwo różnowierców z Czech i Morawii wynosić się musiało. Czeskie udało się do Polski, morawskie do Węgier. Przybywszy tu, wielu nawet z majątkiem znacznym, rozeszli się po Wielkopolsce i Prusiech, stolicę rządu swych kościołów osadzili w Lesznie, gdzie Cyryl, biskup zborów czeskich, zamieszkał, i tam roku 1632. zmarł; ztąd: Kottner, Drabicki, Poniatowska, głosili proroctwa swoje, w których Papieża *antychrystem*, cesarza *belzebubem*, Jezuitów *zgrają asmodeuszów* mianują.

pokój mieszali; byli zdrajcy, którzy obcych rządów szukali pomocy.

Nigdy zaiste prześladowanie różnowierców, ani w wieku nawet pobożnego Zygmunta III. niesplamiło dziejów narodu naszego. Nietchną wcale duchem nieludzkości dla nich ustawy nasze, które i Tatarom dały zgodną z słusznością i dobrem kraju opiekę (11). Przestępne nadużycia i zdarzone bezprawia, nie rządowi, ale ciemnocie wieku i przesądom osób przyczytać należy. „To mocno i z przekonania twierdzę,“ napisał Opaliński, „że niema żadnego w Europie narodu dotkniętego zarazą kacerstwa, któryby tak wiernie nauki katolickiéj się trzymał, „któ„ryby z taką gorliwością i zapałem czci boskiéj „i starożytnych pobożności obrządków dotąd prze„strzegał; któryby w tym powszechnym różnych „wyznań zamęcie, w tym wieku, z téj wiary „zarazą skażonym, z większą roztropnością i u„miarkowaniem sobie postępował, i któryby na„koniec wśród zamieszek religijnych nie wzru„szony pokój, w rozróżnieniu zdań, zgodność o„bywatelską, wśród rozterek ubiegających się „za nowością, spokojny stan Rzeczypospolitéj za„chował.“ (12)

(Dokończenie nastąpi.)

(11) R. 1609. oskarzeni byli Tatarowie, iż używają sztuki czarodziejskiéj ku szkodzeniu Chrześcianom; że posiadali blaszki kruszcowe, do czarowania służące, lubo to były ich pieniądze; że żony ich choroby z miesiąca na lud ściągać umiały. Wyszłe w tym czasie pismo pełne obelg i potwarzy przeciw Tatarom, pod napisem: *Alfur*, kan tatarski, na 40 części podzielony, przez Piotra Czyżewskiego wydane, ciemnych w przesądzie utwierdziło. Kilka osób pozwanych wyrok nierozumnego sądu na ogień skazał. Ktoś pod imieniem Azulewicza ich obronę napisał.

(12) Luc. Opalinski Pol. defensa. p. 112.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)